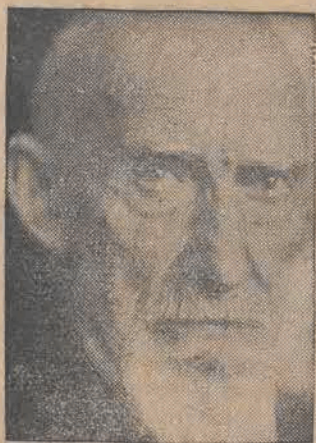




S. p. WOJCIECH GÓRSKI
zasłużony pedagog, bojownik o szkołę polską, zmarł w Warszawie w 85 r. życia

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIII.

SOBOTA, 16-GO LUTEGO 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 47



HAUPTMAN,
zabójca synka Lindbergha,
skazany został przez sąd
przysięgłych na śmierć.

„Bracia sjamscy” urodzili się pod Łodzią

Były to bliźnięta, zrosnięte z sobą bokami i posiadające dwie głowy, jeden podbróbek, jeden brzusek i dwie pary nóg. Noworodków nie udało się utrzymać przy życiu.

Łódź, 16 lutego.

(gr) Niezwykły wypadek, wkraczający w dziedzinę „wybrków natury”, wydarzył się przed kilku dniami w rodzinie pewnego niezamożnego rolnika, Stanisława S., zamieszkałego we wsi Nowe Złotno pod Łodzią.

W godzinach wieczorowych, ginekolog łódzki, dr. H. H., wezwany został telefonicznie do wymienionej wsi, gdyż jak go poinformowano przez telefon, zaszedł skomplikowany wypadek poręcznego porodu.

Ponieważ akuszerka domagała się natychmiastowej pomocy, doktor H. nie zwłocznie udał się taksówką na miejsce i już po upływie pół godziny znalazł się przy położnicy. W mieszkaniu rolnika zebrało się wiele osób, na łóżku zaś spoczywała blada 22-letnia kobieta, przy której krzątała się rodzina, sąsiadki i akuszerka, która przybyłemu lekarzowi oświadczyła, że poród już na stał się i niestety noworodka nie udało się utrzymać przy życiu.

Lekarzowi wydawało się jednak podejrzane, że w żaden sposób nie chciano mu okazać zmarłego dziecka.

Pracownicy fryzjerscy omówią warunki swej pracy

Łódź, 16 lutego.

(k). — Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach odbędzie się ogólne zebranie pracowników fryzjerskich, na którym omówiony zostanie cały szereg niezmiennie aktualnych spraw.

M. in. omówiona zostanie sprawa wynagrodzenia pracowników fryzjerskich, którzy dotychczas w rozmaity sposób pobierają wynagrodzenie. Jedni są na t. zw. procentach a inni pobierają tygodniówki.

Istnieje projekt wszczęcia akcji, aby we wszystkich zakładach fryzjerskich w Łodzi sposób wypłacania zarobków od byłby się jednakowo.

Noena awantura

w domu przy ul. Zielonej 8

Łódź, 16 lutego.

(kg) Wczoraj około godziny 11-ej w nocnym domu przy ul. Zielonej 8 stał się terenem krwawej awantury.

Lokatorzy tego domu zaalarmowani zostali krzykami i wołaniem o pomoc. Gdy pośpieszyli do sieni ujrzeni dwóch mężczyzn sprzeczających ze sobą bójkę. W pewnej chwili jeden z walczących zwałił się na podłogę brocząc krwią.

Jak się okazało był to 21-letni czeladnik krawiecki Bejrysz Bimke, który wszczął sprzeczkę ze swym sąsiadem. Kłótnia przerodziła się w bójkę, podczas której Bimke odniósł szereg ran głowy tępego narzędziem.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Po usilnych naleganiach zadośćuczyniono jego życzeniom. Doktor H. w pierwszej chwili oniemiał. Okazano mu bowiem niezwykle okaz, który w literaturze znany jest pod nazwą „braci sjamskich”.

Żona rolnika urodziła nieżywe już bliźnięta, zrosnięte ze sobą bokami. — Twór ten posiadał dwie głowy, przy-

czem wewnętrzne oczy były osadzone w bardzo bliskiej odległości. Dwie głowy, zrosnięte policzkami miały 4 oczy, dwa nosy, dwoje ust, natomiast jeden podbródek, przepołowiony w środku.

Wobec zrosnięcia się jednej połowy twarzy, jedynie z zewnętrznej strony znajdowały się uszy i ręce. Dziwolak posiadał jeden brzusek od którego na-

stępowało rozgałęzienie, tak, że już dół był zupełnie normalny. Widoczne były dwa narządy męskie oraz dwie pary nóg.

Jak zdołał lekarz ustalić, płód był niedonoszony, a poród przedwczesny. Wypadek ten, zresztą niezwykle rzadki, ma wytłumaczenie w medycynie.

Były to bliźnięta, które niemal w żadnym wypadku nie mogą utrzymać się przy życiu. — Charakterystycznym jest, że zrosnięte bliźnięta są niemal zawsze jednakowej płci. Na szczęście poród w danym, tragicznym wypadku, jest przedwczesny i od razu rodzą się nieżywe istoty.

Jeden zaledwie wypadek znany jest w medycynie, że zrosnięte dzieci zdolne są do życia, to wypadek historycznych „braci sjamskich”, których zrosnięcie było na małej stosunkowo przestrzeni. Bracia ci w chwili śmierci liczyli 60 lat.

Jedyny wypadek oddzielenia noworodków, które udało się uratować, zanotowała medycyna w roku 1902.

Czy przysięgli wystąpią na scenie?

Jaką propozycję zrobił dyrektor amerykańskiego teatru kompletowi przysięgłych z procesu Hauptmana

Flemington, 16 lutego.

(Pat) Dyrektor jednego z teatrów za proponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmana udział w tournée po całym kraju za wynagrodzeniem 300

dolarów tygodniowo. Tournée trwałoby 12 tygodni.

Członkowie sądu przysięgłych zebrał się celem naradzenia się nad powyższą propozycją. Do tej pory jeszcze odpowiedzieli swoi nie uzgodnili.

Krwawe porachunki osobiste

25-letni Marjan Witkowski w kałuży krwi na bruku

Łódź, 16 lutego.

(gr) Przy zbiegu ul. Kątnej i Braterskiej znaleziono nocy ubiegłej, około godziny 2.30 jakiegoś młodego mężczyznę, leżącego na bruku. Z głowy i pleców jego saczała się krew.

Zaalarmowano o wypadku pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz opatrzył rannego na miejscu, poczem przewiózł go do szpitala miejskiego.

Rannym okazał się 25-letni Marjan Witkowski, zamieszkały przy ul. Janiny 5. Lekarz skonstatował dość ciężkie pokłucie nożami i pobić jakimś tępego narzędziem. Witkowski odniósł

bowiem 5 ran tłuczonych głowy, 2 rany cięte lewej strony twarzy, oraz głęboką ranę ciętą pleców.

Witkowski powracał w nocy do domu i gdy znajdował się przy zbiegu ulic Kątnej i Braterskiej, wyskoczyło z za domu kilku nieznanych mu osobników, którzy napadli na niego. Po zadaniu 8-miu ran, pozostawili napadniętego na bruku ulicznym.

O napadzie, który miał prawdopodobnie za tło porachunki osobiste, powiadomiono policję. Dochodzenie, zmierzające w kierunku ujęcia sprawców połączona — w toku.

Na podstawie analizy krwi

amerykański sąd nie przyznał żonie alimentów

Pittsburgh, 16 lutego (PAT)

Sąd tutejszy wydał ciekawy wyrok, oparty na naukowej teorii tożsamości krwi u rodziców i dzieci w sprawie rodzinnej niejakiego Tomasza Wysockiego, polaka z pochodzenia. Wysocka, żyjąca w separacji z mężem, wytoczyła mu proces o utrzymanie ich córki Ethel. Wysocki odmawiał pieniędzy na ten cel, twierdząc, że dziewczyna nie jest jego córką. Sąd polecił zaprzysiężonemu bak-

terjologowi dokonać analizy krwi obojga rodziców i dziewczynki, poczem na zasadzie sprawozdania bakterjologa wydał wyrok, że Wysocki alimentów płacić nie potrzebuje, bo Ethel nie jest jego córką.

Adwokat Wysockiej zgłosił apelację. Twierdzi on, że dotąd żaden sąd w Stanach Zjednoczonych nie wydał wyroku na podstawie analizy, której wartość jest naukowo wątpliwa.

Wszyscy robotnicy w tkalni Rubina pracują

Łódź, 16 lutego.

(k) Na wczorajszej konferencji został ostatecznie i całkowicie zlikwidowany zatarg w przedzalni A. Rubina przy ul. Sienkiewicza 3/5, gdzie robotnicy w obronie swych praw okupowali fabrykę.

Już w dniu 11 lutego część robotników przystąpiła do pracy na skutek pomyslnego rezultatu konferencji. Wczoraj na konferencji podpisano protokół likwidacyjny na mocy którego pozostali robotnicy przystąpią dziś do pracy na warunkach poprzednich.

Trzej b. posłowie łotewscy przed sądem wojennym

Ryga, 16 lutego.

(Pat) Dziś rozpocznie się w ryskim sądzie wojennym powtórna rozprawa przeciwko trzem b. posłom socjal-demokratycznym, oskarżonym o przechowywanie broni dla celów wywrotowych. Sprawa rozpatrywana będzie przez nowy komplet sędziowski.

Wezwanych zostało około 60 świadków. Czwarty oskarżony b. marszałek sejmu dr. Kalnisz ze sprawy został wyłączony.

Na karę śmierci został skazany socjalistyczny poseł w Hiszpanii

Madryt, 16 lutego (PAT)

Sąd wojenny w Oviedo skazał posła socjalistycznego Gonzaleza Pena, oskarżonego o udział i kierownictwo ostatniej rewolty na terenie Asturji, na karę śmierci.

Wszystkie szkoły w Turcji zamknięte

spowodu panującej grypy

Stambuł, 16 lutego (PAT)

Epidemia grypy, która już wygasła, nagle wybuchła z większą siłą. Wszystkie szkoły spowodu epidemii zostały zamknięte na 10 dni. Zawieszono też przedstawienia w teatrach i kinach.

Określ naftowy spalił się w Buenos Aires.—Dwaj marynarze zginęli w płomieniach

Buenos Aires, 16 lutego (PAT)

Określ naftowy argentyński „Delvalle” spalił się w porcie. Dwaj marynarze zginęli w płomieniach, kilku odniosło ciężkie poparzenia.

Łódź, 16 lutego.

(kg) — Dziś rano około godziny 7-ej przechodnie natknęli się na leżącego w bramie domu przy ul. 28 Pułku Strz. Kan. nieprzytomnego mężczyznę, któremu z licznych ran głowy ciekła krew.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, iż rannym jest robotnik 25-letni Kazimierz Heidenreich (28 Pułk Strz. Kan. 11).

Heidenreicha po udzieleniu mu pomocy przewieziono do szpitala.

Nieludzki kapitan topił „ślepych pasażerów“

Pod groźbą lufy rewolwerowej kazał nieproszonym gościom skakać w otchłań morską.—Bandy włóczęgów okupują okręty we wszystkich portach świata

(x) W Oslo rozpoczął się w tych dniach niezwykle proces, który odłania jaskrawo bóleczyki nawigatorów całego świata w postaci t. zw. ślepych pasażerów. Przed sądem stanął kapitan norweskiego okrętu, oskarżony o to, że z rewolwerem w ręku, kazał nieproszonym przybyszom na okręcie skakać przez burzę do morza.

Nieludzki kapitan polecił jednemu z marynarzy załogi, ażeby spuścił łódź ratunkową, wsadził do niej „ślepych pasażerów“, których kilku znajdowało się na statku, i zawiózł ich na pustą skałę morską, sterczącą z morza i tam zostawił.

Marynarz wykonał polecenie w ten sposób, że nie mogąc dobić do skały, po wrzucił nieszczęśliwych ludzi do morza w pobliżu skały.

Proces wzbudził wielkie zainteresowanie nawigatorów całego świata, albowiem wszyscy oni cierpią obecnie spowodu rozwielenionej plagi „ślepych pasażerów“, którzy na wzór amerykańskich trampów kolejowych, włóczą się po morzach całego świata. Czelnosc

tych ludzi dochodzi do tego, że nietylko czekają na chwilę w której okręt znajdzie się na pełnym morzu, ażeby wyjść z ukrycia, ale wręcz okupują licznymi gromadami statek, stojący w porcie i ani myślą słuchać kapitana, gdy ten każe im opuścić okręt.

— Niema żadnego lekarstwa na tych ludzi — tłumaczył się norweski kapitan przed sądem. — Jest to banda typów z pod ciemnej gwiazdy, zbieranina z całego świata, która nie ma nic do stracenia i niczem nie ryzykuje. Nie jest dla nich groźne więzienie i nie odstrasza ich często nawet lufa rewolweru. Tylko najostrejsze represje mogą jeszcze jakoś oswobodzić statek z okupacji tych morskich trampów, których dokuczliwość dobrze znają wszyscy kapitanowie okrętów.

Gdyby nie energiczne posunięcia w rodzaju wyrzucania ludzi przez burzę do morza, statek często nie mógłby wogóle ruszyć w dalszą podróż, mając na pokładzie kilkudziesięciu ludzi, gotowych na wszystko.

Ślepi pasażerowie kosztują Norwegię rocznie 20 tysięcy koron. Te zbierające ludzi z całego świata, których identyczności nigdy nie można ustalić, trzeba żywić przez pewien czas we wszystkich więzieniach miast portowych.

Najgorszą plagą dla kapitanów okrętów jest port w Port Saidzie, gdzie krajowcy całymi gromadami dostają się w nocy na pokład okrętu i, mimo stosowania represji, nie chcą okupowanego okrętu opuścić.

Oskarżony bronił się z zarzutu swego nieludzkiego postępowania tem, że kazał wyrzucać za burzę „ślepych pasażerów“ tylko w takich miejscach, gdzie życie ich nie było zagrożone i włóczęgom, prócz przymusowej kąpieli, niczy się nie stało.

Od czasu wzrostu kryzysu i bezrobocia w poszczególnych krajach, plaga włóczęgów morskich znacznie wzrosła i dziś trudno jest już dać sobie z nimi radę.

Wyrok w tym niezwykle procesie jeszcze nie zapadł. Przewód sądowy, odslaniający kulisy nawigacji, wywołał wielkie wrażenie.

„Tu spoczywa współpracownik Bernsteina S-ka“ ..

Reklama pudrów i kremów na cmentarzach amerykańskich. — Trick reklamowy przyczynił się do rozpowszechnienia powieści Wallace'a.—Jak „król reklamowy“ uratował fabrykantów wstążek od ruiny

(sb) Policjanci, regulujący ruch uliczny w Nowym Jorku mieli pewnego dnia niezwykle gorący dzień. Co chwila tworzył się zator z samochodów, po nieważ na jezdni stawali przechodnie, czytający książki i byli tak pochłonięci lekturą, że nie reagowali na sygnały samochodowe. Wreszcie kilku czytelników aresztowano, a gdy stanęli przed sądem, oświadczyli, że nie mogli oderwać oczu od tej ciekawej książki. Na pytanie sędziego wyjaśnili oskarżeni, że czytali powieści autora angielskiego Edgara Wallace'a. Następnego dnia wszystkie dzienniki amerykańskie doniosły: „Jest niemożliwe, by Edgar Wallace cię nie zachwycił“. Od tego czasu dewiza ta drukowana jest na wszystkich dziełach Wallace'a.

W ciągu jednego dnia cała Ameryka dowiedziała się o nowym autorze angielskim. Cała ta historia była zwykłym trickiem reklamowym. W ten sposób jeden z królów reklamy amerykańskiej, Edward Stone, przedstawił Wallace'a publiczności amerykańskiej.

Na polu reklamy Stany Zjednoczone, przodując oddawna, jednak dobre pomysły mają nietylko oni. Należą za nasza część, że w żadnym zawodzie przedsiębiorczość i spryt nie odgrywają tak wielkiej roli, jak właśnie w reklamie. Jednym z najpotężniejszych obecnie królów reklamowych w Ameryce jest Edward Barnays. Niedawno zwrócił się do niego przemysłowiec, wyrabiający wstążki jedwabne z prośbą o raturunek, ponieważ popularność ich wyrobów coraz bardziej maleje. Barnays dosłownie zarządził całą Amerykę wstążkami. Dostarczał ich fabrykom czekolady, które wiązały w nie każda tabliczkę czekolady i każda bombonierkę, urządzał barwne pochody pięknych dziewcząt, przybranych w same wstążeczki jedwabne, finansował rewje, w których artyści byli przybrane we wstążki i wreszcie wysiłki jego dały konkretne rezultaty.

Przemysł wstążkowy został uratowany. Amerykanie są jedynym krajem na świecie, który nie cofa się przed stosowaniem reklamy nawet na nagrobkach: „Na wszystkich prawie cmentarzach można znaleźć napisy: „Tu spoczywa pani Hawkins, żyłaby jednak dłużej, gdyby używała kremów i pudrów firmy Carton“, albo „Tu spoczywa Mr. Bernstam, Spółpracownik firmy Bernstam i Spółka, która egzystuje nadal i grzecznie obsługuje swych klientów“.

Nawet na krematorjach amerykańskich widnieją napisy: „Jeśli chcesz

jaknajdłużej unikać tego budynku — używaj stale przyprawy do sałaty „Red Pill“. Na zakładach pogrzebowych widnieją napisy: „Wszystko jedno gdzie umrzesz — umrzyj przeto u nas“.

Amerykański rozpęd w reklamie zaznaczył się również w Chinach i Japonii, gdzie na pagodach widnieją olbrzymie napisy utrzymywane w dowiecznym tonie. Pewnego dnia — działo się to w Danji — stwierdził właściciel fabryki kapeluszy, że wyroby jego znajdują coraz mniej zbytu, ponieważ panie wolały nosić słomkowe kapelusze, sprowadzane z zagranicy. Przemysłowiec nabył znaczną partię kapeluszy słomkowych i rozdał je bezpłatnie sprzedawcom ulicznym i straganiarzom na rynkach. Następnego dnia żadna z szanujących się niewiast nie

chciała już nosić słomkowego kapelusza.

Największym powodzeniem cieszy się jednak nadal reklama w pismach, na którą w Stanach Zjednoczonych i w Anglii wydają miliony. O domysłowości reklamy świadczy jeszcze następujący przykład. Nieznany niedawno młody pisarz angielski Bob Alsworth, wydał książkę „Co miłość może?“ jednak nikt jego książki nie kupował. Pewnego dnia jednak w pismach ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Młody milioner, kulturalny, wykształcony, poszukuje żony którą by ta podobna do bohaterki powieści Alswortha p. t. „Co miłość może?“.

W ciągu tygodnia cały nakład książki został rozchwyty przez publiczność.

Jak powstały miliardy Astorów

Gigantyczny hotel w Nowym Jorku ku czci twórcy zawrotnej fortuny

(z) Małe miasteczko Waldorf, położone w pobliżu Heidelbergu, liczy o połowę mniej mieszkańców, aniżeli wynosi ilość pokoi w 43-piętrowym hotelu „Waldorf - Astoria“ w Nowym Jorku.

Przed 150-letni laty wywędrował z Waldorfu do Anglii 16-letni Jan Jakub Astor, który pragnął nauczyć się tam sztuki budowy instrumentów muzycznych. Z Anglii młody Astor pojechał do Ameryki, gdzie handel futer, uprawiany z Indianami i białymi przynosił mu tyle, że mógł nabyć okazałą działkę ziemi. Działka ta zapoczątkowała olbrzymią fortunę Astorów. Gdy w Nowym Jorku brak placów pod budynki mieszkalne dał się dotkliwie we znaki wartość własności Astora była tak wielka, że stał się on od razu bogatym człowiekiem.

Jan Jakub Astor posiadał zmysł kupiecki i niezwykłą intuicję przedsiębiorczą. Gdy w 1848 roku zmarł, spadkobiercy jego otrzymali majątek, przedstawiający wartość 50-tych milionów dolarów.

Jedynym spadkobiercą olbrzymiej fortuny i znanego w całym świecie nazwiska jest obecnie Wincenty Astor, który nie zapomniał, że majątek swój zawdzięcza skromnemu młodzieńcowi, jakim był w chwili opuszczania swej ojczyzny Jan Jakub Astor. To też liczący 2200 pokoiów luksusowy hotel „Astor“ w Nowym Jorku otrzymał dodatkowo nazwę „Waldorf“ od miasteczka, z którego pochodził protoplasta jednej z najbogatszych rodzin amerykańskich.

Czy linie palców ulegają zmianom?

Słynny kryminolog obala zasady daktyloskopii

(sb) Mimo, iż daktyloskopia stosowana jest w dalszym ciągu przez kryminologów, zostało stwierdzone, iż ten sposób walki z przestępczością często zawodzi. Ostatnio przybył do Paryża brazylijski uczony, prof. Ribeiro, który wygłosił odczyt na ten temat. Prof. Ribeiro jest kierownikiem laboratorium policyjnego w Rio de Janeiro i uchodził za jednego z najlepszych specjalistów w dziedzinie daktyloskopii.

Uczony wygłosił szereg odczytów dla policjantów francuskich, którym wykazał, że szereg najrozmaitszych czynników zewnętrznych może przyczynić

się do zmiany układu linii na palcach człowieka. Twierdzenie to wywołało bardzo poważną dyskusję.

Szczególnie ostro zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu kwestii kryminolog francuski prof. Locard, który oświadczył, że mimo wszystko nie można na świecie znaleźć dwóch ludzi, którzyby mieli identyczne odciski palców.

Prof. Ribeiro w odpowiedzi oświadczył, że przekonał się wielokrotnie, iż u ludzi, zarażonych trądą, następuje systematyczna zmiana linii naskórka na palcach. To samo zjawisko zaobserwowano u lekarzy, którzy mają do czynie-

WOLNA TRYBUNA

„SAMOTNY 28“ w ZAKOPANEM: Zasługuje Pan w pełni na to wymarzone szczęście we dwoje, do którego Pan tak bardzo tęskni. Jeżeli był Pan zupełnie szczery i jest Pan taki w rzeczywistości, jak się Pan określił w liście, to cieszę się z tego, że miałam przyjemność poznać młodego człowieka, nie dzisiejszych zasad, który zna swoje błędy i wady, umie się do nich przyznać, wie czego chce, jest szczery otwarty, jasny, pracowity i... marzy o własnym gniazdku. Słowem idealny mąż. Mam wrażenie, że posiada Pan również i wady, o których Pan już nie napisał, ale ostatecznie ktoś z nas jest bez wad?.. Takiego człowieka chyba niema, więc i Panu należy się rozgłoszenie.

Gdzie szukać żony?.. Hm. Mam wrażenie, że mężczyznom łatwiej jest znaleźć i wypatrzyć sobie odpowiednią towarzyszkę życia, aniżeli kobiecie, której wolny wybór jest często problematyczny.

Posiada Pan przecież kolegów, z którymi bywa Pan razem, koleżdy mają siostry, koleżanki siostr, znajome wreszcie, które za ich pośrednictwem bardzo łatwo jest poznać i wybrać najodpowiedniejszą z nich. Czułe słówka nie zawsze są potrzebne na to, ażeby zdobyć sobie kobietę, mając względem niej zupełnie szczere zamiary. Rozsławione młode dziewczęta — nie są odpowiednie dla Pana, człowieka pracy, który nie marzy o zabawie we dwoje, ale o wspólnych wysiłkach i przyjaźni. Niech Pan rozejrzy się dobrze, a napewno znajdzie Pan miłą, młodą i pracowitą panią, poważnie myślącą, która również tak, jak i Pan szuka towarzysza na drogę przyszłego życia. Nie ma Pan powodu do pośpiechu, albowiem wiek Pana, odpowiedni co prawda do założenia sobie rodziny, nie jest jednak tak bardzo nagły, ażeby sobie Pan nie mógł znaleźć takiej towarzyszkę życia, którąby odpowiadała Panu nietylko rozumowo, ale którąby Pan również pokochał. Mam nadzieję, że znajdzie się taka, i to już niezadługo, może nawet przedtem, aniżeli się Pan tego spodziewa. Myślę, że otrzymam od Pana wówczas dłuższy list z wynurzeniami na temat Tej, która zdołała zaskarbić sobie Pana sympatię, a wówczas ponownie będzie się wspólnie naradzać nad tem, czy ta właśnie jest ta prawdziwa, czy też należy jeszcze trochę poczekać.

Narazie niech Pan prowadzi życie towarzyskie, bywa, bawi się i... próbuje zawracać w główkach poznanym, sympatycznym pannom. Nie trzeba tego czynić dla zabawy, ani też dla „sportu“, jak to robią niektórzy ludzie, ale miłe przekomarzenie się z młodą istotą jest czasem bardzo sympatyczne.

„STAŁA CZYTELNICZKA W. TRYBUNY“ W POZNANIU: Droga Pani, sprawa nie jest taka trudna, jak się Pani wydaje. Niech Pani w każdym razie spróbuje nakłonić swego byłego męża ażeby on wszczął tę sprawę i skierował skargę do sądu. Jeżeli się na to nie zgodzi, będzie jednak Pani musiała sama się o to wystarać. Wystarczy bowiem skierować podanie do sądu, w którym należy zaznaczyć, że nie mieszka Pani z mężem od dłuższego czasu, z jego wyłączenia winy. Lepiejby było, ażeby podała napisal Pani adwokat. Nie jest to tak kosztowne, jak Pani przypuszcza. Jeżeli Pani powie, że Jej środki materialne są bardzo ograniczone, cena będzie odpowiednio zredukowana. Oplat sądowych można uniknąć, złożony zaś zaświadczenie o Pani stanie materialnym, które należy wydosłać z gminy, na terenie której Pani zamieszkuje. Jeżeli nie pracuje Pani nigdzie i nie ma Pani żadnych środków materialnych, co będzie zaznaczone w zaświadczeniu, sąd zwolni Panią od obowiązku opłat i cała sprawa będzie dla Pani kosztowała tylko trochę trudu i starań. Niech się Pani nie zraża przeciwnościami, ale przystąpi energicznie do uregulowania swego życia, które w obecnych warunkach istotnie nie jest przyjemne.

PANI WISIA K. w KRAKOWIE jest jeszcze, sądząc z wieku, prawie dzieckiem, nie mniej jednak ma już zapatrywania dorosłego człowieka, co się Pani bardzo chwali. Chęć nauczania się jakiegoś rzemiosła jest również bardzo chwalebna. Powinna się Pani tylko zabrać do takiego, do którego czuje Pani pociąg i zamiłowanie. Wiek Pani nie stoi w danym wypadku na przeszkodzie, albowiem jest Pani jeszcze bardzo młodziutka i może teraz dopiero pomysłować o usamodzielnieniu się i o przyszłości. Do mnie może Pani pisać w każdej chwili, kiedy tylko poczuje Pani potrzebę podzielenia się z kimś swymi wątpliwościami i kłopotami. — Wszystkie Pani zagadki będziemy rozwiązywać razem. Czy dobrze?..

nia z promieniami Rentgena. Promienie te wywołują w ciele ludzkim przemiany, które wpływają na samorodną zmianę linii na palcach. Policja francuska postanowiła sprawdzić te dane, a gdyby okazały się one słuszne, musiałby nastąpić radykalny zwrot w stosowanej dotychczas powszechnie w życiu teorii o liniach palców.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 16 lutego 1935 r.

12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. —
12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.10—13.00. Koncert zespołu Adama Furmańskiego. 13.00—13.05. Dziennik południowy. —
13.05—13.30. L. van Beethoven: Symfonia C-dur Nr. 1 — płyty. 13.30—15.30. Przerwa.
15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35—15.45. Przegląd giełdowy.
15.45—16.30. Najnowsze nagrania płytowe.
16.30—17.00. „Wesoła audycja dla dzieci” — tr. ze Lwowa.
17.00—17.30. Muzyka popularna w wyk. zespołu instrumentalnego „Studio” — (transmisja z Krakowa).
17.30—17.50. Pieśni w wykonaniu Janiny Roszowskiej.
17.50—18.00. „Nowoczesne mieszkanie” — odczyt (z cyklu „Dom i rodzina”) — wygł. Janina Feldmanowa.
18.00—18.10. Muzyka (płyty).
18.10—18.15. Repertuar teatrów.
18.15—18.45. „Karnawał” w wykonaniu Artura Hermelina (fortepian).
18.45—19.00. „Ulice dzisiejszej Moskwy” — reportaż inż. Leonarda Tomaszewskiego.
19.00—19.20. Reportaż ze stacji Telefonów Międzymiastowych.
19.20—19.30. „Łask — miasto bujnego rodu” — odczyt (z cyklu „Miasta i miasteczka polskie”) — wygł. Roman Merson.
19.30—19.45. Krótki recital Tadeusza Michałowicza (wolonczela).
19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następnny.
19.50—20.00. Wiadomości sportowe.
20.00—20.15. Transmisja z Wiednia. — „Śpiew, taniec i śmiech” — potpourri wiedeńskie w wykonaniu Wiktora Hruby.
20.15—20.55. Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”.
21.00—21.45. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Adeline Korytko - Czapska — śpiew.
21.45—22.00. „Epos codziennosci polskiej” — szkice literackie — wygł. J. E. Skiński.
22.00—22.15. Transmisja z Paryża. — Prelekcję wygł. Paul Cazin.
22.15—22.30. Koncert reklamowy.
22.30—23.00. Koncert zyczeń.
23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.35. Łoża Syderców.
23.35—1.00. D. c. koncertu zyczeń.

Ważne ogłoszenia

Nocy dzisiejszej dyżurni apteki: S. Jankiewicz (Stary Rynek 9), B. Gluchowski (Narutowicza 6), E. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 305), A. Piotrowskiego (Pomorska 91), L. Steckla (Limanowskiego 37).

Co się stanie z nieruchomościami Ubezpieczalni Łódzkiej?

Budynki, wzniesione z olbrzymim nakładem kosztów, stają się zbędne

Łódź, 16 lutego.

(v) Do Łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej zjechała specjalna komisja władz nadzorczych Ubezpieczalni, która ma przeprowadzić w Łodzi pewne prace, związane z reorganizacją leczenia i ubezpieczeń społecznych.

W skład komisji wchodzi pięć osób, a mianowicie: dyrektor okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie p. mgr. Szulc, Inspektor finansowy Zakładu Ubezpieczeń Społ. p. Leng, Komisarz Ubezpieczalni p. Sapiński i 2 rzeczoznawców architektów w osobach inż. Wachowskiego i Szaboniewicza.

Komisja zwiedziła wszystkie lecznice Łódzkie oraz odbyła lustrację sanatorium dla gruźlików w Tuszynie pod Łodzią.

Niezależnie od lecznic i sanatorium, komisja obejrzała również dwa gmachy

Ubezpieczalni Łódzkiej, przy ul. Łagiewnickiej i Żimnej, które to budynki wzniesione zostały z olbrzymim nakładem kosztów, a obecnie, wobec zmiany systemu leczenia, stają się zbędne.

Te wielkie inwestycje stanowią martwe pozycje w budżecie Łódzkiej Ubezpieczalni, nie mając również wartości użytkowej. Jak wiadomo gmach przy ul. Żimnej nie jest jeszcze nawet całkowicie wykończony.

Komisja władz nadzorczych zabawi w Łodzi do poniedziałku, poczem dopiero poweźmie pewne decyzje.

Według istniejących projektów nieruchomości Ubezpieczalni przy ul. Żimnej nadawałyby się, po przeprowadzeniu drobnych napraw, na gmach sądu grodzkiego w Łodzi, który jak wiadomo mieści się w budynku prywatnym, wykomisja obejrzała również dwa gmachy

Dozorcy są zadowoleni z inspekcji warunków ich pracy i płacy

Łódź, 16 lutego.

(v) W sali przy ul. Urzędniczej Nr. 10 odbyło się zebranie dozorców domowych, na które przybyło około 400 osób.

Na zebraniu tem kierownik związku p. Tomaszewski złożył obszernie sprawozdanie z odbytej inspekcji warunków pracy i płacy dozorców. Jak wiadomo kontrola taka, była na wniosek Zw. Dozorców, zorganizowana przez Inspektorat Pracy, zaś p. Tomaszewski brał udział w poszczególnych inspekcjach, w charakterze asystenta.

W okresie dotychczasowych inspekcji, spisano 59 protokołów poszczególnym właścicielom nieruchomości, za

niestosowanie należnych stawek zarobkowych, jak również za zaleganie z wypłatą tygodniówek.

Zebrań dozorcy domowi, w dłuższej dyskusji dali wyraz swemu zadowoleniu z powodu odbywających się kontroli i nakładania kar na właścicieli nieruchomości za nieprzestrzeganie przepisów Komisji Rozjemczej.

Kontrole te wpłyną dodatnio na warunki pracy dozorców, przyczynią się do regularnego wypłacania należności oraz zapobiegną nadużyciom ze strony właścicieli nieruchomości.

posiada wprawdzie własny plac, przeznaczony pod budowę sądu grodzkiego, znajdujący się obok sądu okręgowego, ale niema narazie funduszy na rozpoczęcie jego budowy.

Co się zaś tyczy nieruchomości przy ul. Łagiewnickiej, która również należy do Ubezpieczalni Łódzkiej, to los jej nie został jeszcze przesądzony. Natomiast sanatorium dla gruźlików w Tuszynie ma być przejęte przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Poradnik astrologiczny

16 LUTY 1935 ROK.

Wczesny ranek nadaje się do rozpoczynania procesów, wnoszenia próśb i do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Między godziną 9-tą a 10-tą działają niepomyślnie wpływy dla polityki i władz. Przedpołudnie dzisiejsze sprzyja ubieganiu się o obejmowanie posad, mających związek z morzem, rolnictwem i górnictwem.

Południe przyniesie nam różne zawikłania i nieporozumienia z krewnymi i przełożonymi. Nie jest to odpowiednia pora do zawierania związków miłosnych i przyjaznych i do spekulacji pieniężnych. Począwszy od godziny 13-ej działają pomyślnie wpływy dla elektrotechniki i chirurgii.

Podczas południa oczekują nas miłe wzruszenia i niespodzianki w związku z rodziną i współpracownikami.

Wieczór naogół zapowiada się pomyślnie, przyniesie jednak różne zawikłania. Po godzinie 20-ej oczekuje nas powodzenie towarzyskie i natchnienie artystyczne.

Dziecko dziś urodzone — samodzielne, mądre, sprawiedliwe, skłonność do krytyki, pociąg do zbytku i przepychu, dumne, energiczne, posiada zdolności kupieckie.

Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

76

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester

— Ależ za kogo mnie pan ma? — z godnością oburzył się lokaj.

Ale Petroń klepnął go rubasznie po ramieniu.

— Mój drogi, nie spotkałem jeszcze żadnego służącego, któryby od czasu do czasu nie podsłuchiwał pod drzwiami. To należy już do waszego zawodu, tak, jak podawanie paltu gościom czy czyszczenie butów. Zresztą zaręczam ci, że cokolwiek powiesz, zostanie to w największej dyskrekcji między nami.

Sławny detektyw posiadał dar pozytywności wobec swojej prostoty i bezpretensjonalności serc ludzkich. Więc też i służący, zawahawszy się przez chwilę, przyznał:

— Jeśli mam być szczery, to rzeczywiście, widząc, że rozmowa przeciąga się, podeszłem pocichutku pod drzwi, ażeby móc potem podzielić się z pokojówką i kucharką nowinami. Ale, niestety, nie słyszałem nic szczególnego. Państwo mówili półgłosem. Nasza pani kilka razy podnosiła głos, a wówczas dyrektor Czełiński uspakajał ją zdaniem: „Ciszej!... Służba może usłyszeć”. Tylko w pewnej chwili usłyszałem najwyraźniej takie zdanie: wypowiedziane przez pannę Magdę: „Kradzież diamentowego naszyjnika księżnej Zasławskiej przepełniła ostatecznie kielich złego” Oto i wszystko, co usłyszałem.

Wattson, odciągawszy detektywa na bok, podzielił się z nim swoimi myślami.

— Mam wrażenie, że Magda i dyrektor Czełiński dowiedzieli się w jakiś sposób o tem, że Osten-Topolski ukradł księżnej jej biżuterię. Nie wiadomo tylko, co skłoniło ich do tego, że zatają ten fakt przed policją. Moja hipoteza jest następująca: hrabia Osten-Topolski od pewnego czasu począł umizgać się do pięknej Magdy co wzbudziło niezado-

wolenie jej narzeczonego, dyrektora Czełińskiego. Prawdopodobnie dziś przyszło do decydującej rozmowy między Osten-Topolskim a panną Dreżnicką. Kiedy Czełiński robił potem wymówki narzeczonej, ta odpowiedziała mu prosto: „Owszem nie przeczę, że hrabia podobał mi się kiedyś, lecz hamowała mnie zawsze myśl, że jest to trochę błękitny i podejrzany ptaszek. Kradzież diamentowego naszyjnika księżnej Zasławskiej przepełniła ostatecznie kielich złego. Rozczarowałam się do niego i możesz wierzyć, że skończyłam z nim definitywnie!”

— No, no — mruknął detektyw — rozpuściłeś bardzo wodze swojej fantazji. Ale narazie wróćmy do faktów realnych.

Tu wziął lokaja na nowo na spytki:

— A zatem powiadasz, że państwo przez pół godziny prowadzili ze sobą bardzo ożywioną dyskusję. A co potem?

— Potem pan dyrektor Czełiński wyjechał — lakonicznie odparł służący.

— A panna Dreżnicka?

— Panna Dreżnicka zjadła jak zwykle wieczerzę około ósmej. Zauważyłem, że nie miała apetytu. Po wieczerzy — jak zwykle — udała się do parku, ażeby przed snem zażyć trochę ruchu i świeżego powietrza.

— Czy była sama?

— Towarzyszył jej tylko pies.

— Ach te osławione psy dreżnickie! — mruknął Petroń, nie mając zbyt wiele zaufania do tutejszych cerberów. — Czy panna Dreżnicka wróciła potem do swego pokoju, czy też prosto wyszła do parku i znikła?

Służący zastanowił się:

— Mam wrażenie, że nasza pani nie wróciła już więcej do pałacu. W każdym razie nie spała tej nocy, bo kiedy pokojówka weszła do jej sypialni, za-

stała zaścielone łóżko nietknięte, ja jestem tu od niedawna, ale pokojówka pamięta dobrze ponurą historię, jakże zdarzyły się w Dreżnicach w maju. Dlatego byliśmy ogromnie zaniepokojeni. Przeprowadziliśmy najpierw na własną rękę poszukiwania, zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do władz policyjnych.

Skoiei obaj panowie przesłuchali pokojówkę, ale zeznania jej nie wniosły do sprawy nic nowego. Również i stróż nocny — stary śpioch — nie umiał powiedzieć nic konkretnego.

— Stróżowałem koło obory. Nagle zobaczyłem zdaleka pieska pani, Kruczkę. Nasza pani miała zwyczaj przechadzać się z nim po ogrodzie, bo to, proszę pana dobrodzieja, piesek to czujny i wierny jak żaden. Zdziwiłem się niepoemału, bo to, panie dobrodzieju, piesek ten zwykł sypiać w pałacu. Pobawiłem się z nim i Kruczek wlaź do stodoły, gdzie przespał się na świeżym sianie...

— Gdzie też prawdopodobnie i wy spędziliście cały czas — ostro dokończył Petroń, który już kiedyś miał możność zakwestjonowania czujności starego stróża.

Zato bardzo rewelacyjne były zeznania jednego z wieśniaków okolicznych, wracających nocy tej z miasta, dokąd jeździł po doktora dla chorej żony.

Świadek ów zeznał z całą stanowczością, że koło godziny pół do dziesiątej zobaczył najwyraźniej, że opodał parku dreżnickiego zatrzymało się wielkie auto, z którego wysiadł wysoki pan, ażeby zaraz potem podejść do parkanu.

— Co się dalej stało, nie wiem — kończył wieśniak — bo spieszyłem się do żony.

— A nie poznalibyście twarzy tego pana? — pytał zainteresowany komisarz.

— Nie — odparł chłop — albowiem stał on w ciemności. Ale auto wydało mi się jakoś znane. Kilka razy widziałem je, stojące przed pałacem dreżnickim. Był to kryty wielki wóz, zdaje się, że brunatny...

Komisarz Wattson zmarszczył czoło.

— Jakie auto posiada hrabia Osten-Topolski?

— Wielką brunatną limuzynę... „Pac-

wiedzący Petroń. — Swego czasu hrabia odwoził mnie wozem tym do miasta.

Łuk brwi Wattsona skurczył się jeszcze bardziej.

— A zatem sprawa jest wyjaśniona! Tam, gdzie był wóz hrabiego, musiał być obecny również jego właściciel.

Detektyw zapalił powoli papierosa, a potem, cedząc równo każde słowo, oświadczył:

— Na marginesie chciałbym zaznaczyć również, że dyrektor Czełiński posiada również wielką, brunatnego koloru limuzynę!

I spokojnie wypuścił gęsty kłęb dymu niemal że pod nos komisarzowi Wattsonowi.

Kwadrans potem znalazł się na miejscu, gdzie wedle zeznania przygodnego świadka, czekać miało auto tajemniczego nieznanego.

Detektyw, bez większego wysiłku odnalazł na drodze ślady karbowane kół.

Petroń oglądał je bardzo badawczo. Będąc sam automobilistą, i to zapalonym, znał się dobrze na różnych gatunkach opon. Nietrudno więc przyszło mu skonstatować, że opony podejrzanego auta były marki „Dunlop”.

— Może ten szczegół przyda nam się na coś — mruknął, chowając notes.

Zawołał posterunkowego i kazał mu zabezpieczyć ślad kół, poczem wraz z Wattsonem powrócił do miasta.

Natychmiast potem skomunikował się z magazynami przyborów samochodowych, szukając dostawcy samochodowych przyborów hrabiego Osten-Topolskiego i dyrektora Czełińskiego.

Wiadomości, które uzyskał tą drogą, kazały mu się mocno zastanowić.

Rozdział 71.

W CIENIU CZORSZTYŃSKIEGO ZAMKU.

Rzeka Dunajec, przebijając się w okolicy Czorsztyna przez wapienny masyw Pienin, tworzy malowniczą panoramę.

Na wyniosłej górze stoja ruiny starożytnego zamczyska czorsztynskiego, owiane legendą tysiącletniej przeszłości. — Niedaleko po prawym brzegu czerni się wśród lasów zamek w Niedzicz.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się tajemniczo w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jejomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku „Julita” ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczerpał testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza tłumacząc się przewidywaniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybicki.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem do garderoby Grzegorza wpada zaplкана Hanka, prosząc, aby wziął ją w obronę, gdyż policja chce ją odstać spowrotem do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, od której uciekła. Hanka wyjaśnia przytem, że jest sierotą i wychowywała się u ciotki Marty, bardzo złej kobiety, do której za żadne skarby nie chce wrócić. Prosi więc Grzegorza, aby przedstawił się przodownikowi policji jako jej narzeczony i opiekun, wtedy dadzą jej spokój. Grzegorz przyrzeka, że uczyni to po występie. Tymczasem Julita podsłuchiwała te rozmowy i po występie upiła Grzegorza, by uniemożliwić mu wykonanie danego przyrzeczenia.

Naprawdę Hanka z trwożnym biciem serca czekała na Grzegorza. Policja oddała ją w ręce okrutnej ciotki...

Następnego dnia Grzegorz spotkał na ulicy prokuratora Czybickiego, który zaprosił go do siebie. W czasie rozmowy na biurku zaterkotał telefon.

Prokurator zdjął słuchawkę. Już przy pierwszych słowach twarz mu się zmieniła. Spojrzał ukradkiem na Grzegorza i szepnął coś do słuchawki. Następnie wstał i zwrócił się do gościa.

— Najmocniej pana przepraszam, ale muszę odbyć poufną rozmowę w sprawie zawodowej. Może pan będzie łaskaw poczekać chwileczkę w drugim pokoju...

— Proszę bardzo... — odparł Grzegorz.

Czybicki wprowadził go do przyległego saloniku, zamknął drzwi i zasunął szczerbnie portjerę. Następnie schwycił słuchawkę i zasłaniając muszlą ręką, mówił przyciszonym głosem:

— Bardzo cię przepraszam, że przerywałem, ale... nie mogłem inaczej... On jest właśnie w tej chwili u mnie... Tak... Więc może zadzwonisz za pół godziny? Za kwadrans?... Świetnie... Czy dostałaś mój liścik?... Świetnie... Za kwadrans bądź zdrowa...

Powiesił słuchawkę, poprawił krawat, poczem otworzył drzwi i rzekł:

— Pan będzie łaskaw... Proszę... Jesz

cze raz bardzo przepraszam... Ale dzwonił do mnie w poufnej sprawie z sądu...

— O dziewiętej był już w „Albatrosie”. Wpadł przedewszystkiem do garderoby Julity. Przebierała się.

— Gdzie byłeś dziś zrana? — zapytał, patrząc jej prosto w oczy.

— U dentysty... — odparła bez wahania — Ząb bolał mnie strasznie w nocy...

— Już ci lepiej?...

— Tak... Dziękuję...

Grzegorz nie spuszczał z niej wzroku. Julita udawała, że nie wyczuwa tego uprzejmego spojrzenia i nadal zajmowała się spokojnie swą garderobą.

Grzegorz odwrócił się i wyszedł. Zbiegł na dół, do kuchni. Na progu wpadł na kucharza.

— Pan do mnie? — zapytał szeptem Krab.

— Nie... Nie do pana... Do panny Fronczakówny... Czy jest tutaj?...

Rozdział 13

Narzeczony

Niedziela była słoneczna, piękna, we soła, a Hanka siedziała smutna przy oknie i oświałym wzrokiem patrzyła poprzez brudną szybę na iskrzący się w słońcu śnieg.

Była tak zamyślona, że nie słyszała nawet skrzypu otwierających się za nią drzwi.

Do pokoju weszła ciotka Marta, kobieta o rzetelnej tuszy i zdecydowanie złym wyrazie twarzy. Wzrok jej nabierał specjalnych cech jadowitości, gdy padał na Hankę.

— Znowu gały na ulicę wytrzeszczasz, leniuszysko zatracone?! — ryknęła donośnym głosem.

Hanka drgnęła. Odwróciła się szybko i uczyniła ruch ręką, jakgdyby chciała pokazać, że czyści szyby.

— Przy mnie możesz nie markować, ja się znam na takich kawałach!... Rzucić cię ścierkę i włożyć Anielki sukienkę!... Pan Matozek przyszedł!

Na dźwięk tego nazwiska Hanka dośtawiała głębszą skórkę. Był to jedyny człowiek na świecie, do którego czuła nienawiść. I za tego właśnie człowieka ciotka Marta chciała ją wydać zażamąż...

— No, uwijaj się!... Cóż ty myślisz, że taki bogacz będzie na ciebie godził? Czekał, aż raczysz do niego wyjść? Przebieraj się natychmiast i przywitaj się odpowiednio z twoim dobroczyńcą...

Hanka bała się zaprotestować, ale ociągała się z odłożeniem ścierki. Fronczakowa zacisnęła wąskie wargi.

— Szybko!... I przyczysz się, bo wyglądasz jak czupiradło...

— Głowa mnie boli... odważyła się wreszcie odpowiedzieć — Możeby innym razem?...

— Innym razem? Dam ja ci innym razem... Teraz masz się przebrać!... Jazda!... Tylko spróbuj być niejąskawa dla pana Batozka!... Głowę tak ci zmyję, że sama siebie nie poznasz!

Wyszła, trzaskając drzwiami. Hanka, chcąc-nie-chcąc, zaczęła się powoli przebierać. Własnej sukienki nie miała, więc za pozwoleniem ciotki otworzyła szafę i wyjęła jedną z licznych sukien kuzynki Anieli, prawdziwej córki Fronczakowej.

Tymczasem ciotka Marta weszła do drugiego pokoju, gdzie przy stole siedział wąsaty, starszy pan o marsowej, nieruchomej twarzy.

— Zaraz przyjdzie, proszę pana... — powiadomiło go Fronczakowa słodkim głosem. — Gdy usłyszała, że pan był łaskaw przyjść, ogromnie się ucieszyła i — jak to każda kobieta — zaczęła się stroić, żeby ładnie wyglądać...

— Ttttak?... Doprawdy?... — zapytał Batozek, podkręcając wąsa.

— Ta pomywaczka?... — odparł niechętnie kucharz — Niema jej tutaj...

— Nie przyszła?...

— Nie... Policja ją zabrała, bo uciekła z domu ciotki... A mówiłem odrazu, że to wielkie nic dobrego...

— Nie wie pan gdzie mieszka jej ciotka?...

— Ktoby tam wiedział?... Grunt, że poszła i teraz jest spokój w kuchni...

Grzegorz w zamyśleniu wracał do swej garderoby. Ogarnął go nagle wielki smutek, jakgdyby stracił kogoś bardzo drogiego...

— Nie przyszła... powtarzał sobie w myślach — I to przeze mnie... Postąpiłem jak ostatni dureń... Teraz nie mogę jej nawet przeprosić... A tak mnie prosiła... Uwierzyła mi...

Przed oczyma stanął mu znowu obraz biednej pomywaczki z uśmiechem wiecznego przebaczenia na zmęczonych usteczkach...

— Ano pewnie, proszę szanownego pana... Hanka już nieraz nawet wypyttywała o pana... widać, że coś sercem czuje...

— Ttttttak?... — powtórzył coraz bardziej dumny — Nie miałem ostatnio czasu. Byłem trochę zajęty. To mnie bardzo cieszy. Przyszedł dziś właściwie w konkretnej sprawie... Chciałbym prosić o rękę panny Hanki... Ttttak.

— To wielki dla nas zaszczyt... — odparła Fronczakowa, sepiłując kornie głowę. — Oddajmy panu naszą Hancę z przekonaniem, że oboje się nie uczukacie... Bo Hanka to dobra i kochana dziewczyna, to — można powiedzieć — nasz skarb najdroższy... Rozstać się z nią z wielkim żalem, ale trudne...

— Ttttak... — odparł Batozek. — U mnie będzie miała dziewczyna dobrze... Ja jej niczego nie psokać... A i pani jako jej opiekunka dostanie solony prezencik, jeżeli wszystko gładko pójdzie.

— Zbytek łaski, proszę szanownego pana... — odparła Fronczakowa, łaszcząc się jak kot. — Ja o prezentach nie myślę... Dobro i szczęście naszej kochanej Hanczki leży mi tylko na sercu, nic więcej!

— Ttttak... No, dobrze... Ale czemu jej jeszcze nie widać?...

— Zaraz, zobacz... Stroi się dziewczyna... Chce ładnie wyglądać...

Weszła znowu do sąsiedniego pokoju gdzie Hanka, przebrana już w suknię Anielki, stała przy ścianie, przesłaniając ręką oczy.

— No, ruszaj-że! — warknęła, szturchając ją tak mocno, że Hanka aż syknęła z bólu — Czekała na ciebie, kopciuchu zatracony, a ty co?... Nie śpieszy ci się?...

Wzięła ją za rękę i wypchnęła za drzwi, dodając jeszcze na ostatek:

— Tylko mi się waś sprzeciwić gościowi!... Wszystkie zęby ci wybiję!

Hanka stanęła wylekniona, na progu pokoju. Batozek nie podniósł się nawet na jej przywitanie. Luzieżnym wzrokiem ogarnął jej postać, otuloną w nazbyt długą suknię Anielki, i rzekł:

— Przejdiesz wkrótce do mojego domu. Sprawa jest już załatwiona. Czy ciotka mówiła ci o tem?

— Nie... — odparła cicho Hanka, nie podnosząc głowy.

— To ci wytłumaczę... Sądze, że nie masz nic przeciwko temu. Co?...

— Zbliży się do mnie...

Udawała, że nie słyszy tego żądania.

— No zbliży się... Podobno tęskniłaś za mną... Tak mi ciotka mówiła... Czy to prawda?...

Bała się zaprzeczyć, więc odparła niezbyt przekonującym głosem:

— Tak...

— To ci się chwali... Bardzo pięknie. Wstał, podszedł do niej, wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko, wyjął brylantowy pierścionek i wręczając jej ten klejnot, oznajmił:

— Proszę to przyjąć na pamiątkę dzisiejszych naszych zaręczyn...

Wzrok jego znowu prześlizgnął się po zgrabnej postaci Hanka, na twarzy jego zamajaczył obłędny uśmiech i Batozek, rzuciwszy ciche „dowidzenia”, wyszedł z pokoju.

Po chwili wpadła Fronczakowa.

— Batozek jakoś nie bardzo był zadowolony! — krzyknęła już na progu. — Może byłaś dla niego opryskliwa, co?... Dawaj ten pierścionek!... Co ci po takim klejnocie?... Tobie miotła i ścierka wystarczą!... I zdejm szybko suknie, bo ja zgnieciesz!...

Przebrała się w swe łachmany...

— A teraz marsz do kuchni!...

Hanka wyszła ze spuszczoną głową. Uśmiech znikł z jej twarzy. Była bliska płaczu.

Ale przywykła już w tym domu do takiego traktowania. Spełniała najcięższe roboty, znosząc cierpliwie łajania ciotki. Teraz czekała ją w kuchni pranie, szorowanie podłogi i wnoszenie węgla z piwnicy.

Choć słaba była i ręce jej często opadały z omdlenia, nie wyrzekała się tej pracy. Cierpiała w milczeniu, godząc się z okrutnym losem...

W czasie obiadu Fronczakowa rzekła do swej córki:

— Mam coś dla ciebie... — wyjęła snod fartucha brylantowy pierścionek. Kupiłam ci w prezencie...

— Anielko roześmiały się oczy.

— Donawdy, mamo?... Kupiłaś dla mnie?... Eardzo ci dziękuję!...

Anielka nie była ładna. Bóg poskapał jej urody i to prawdopodobnie było głównym powodem jej nienawiści do stokroć powabniejszej Hanka, której po prostu zazdrościła powodzenia.

— Był tu dziś Batozek... — ciągnęła dalej Fronczakowa. — Oświadczył się o rękę Hanka.

Anielka zagryzła wargi.

— Nie rozumiem co mu się w niej tak spodobało... — rzekła.

— Też nie wiem... — odparła matka. — Dość, że po to głównie przyszedł... To bogaty chłop, ale dziwak straszny... Zle mu jakoś z oczu patrzy...

— A co ona na to?

— Bo ktoby się jej wstał?... Zrobi to, co jej każe i basta!... Wyjdzie za niego zażamąż i na tem koniec!...

— A czy ona go kocha?

— Djabli ją tam wiedzą!... Jot się śni królewicz z bałki!... Chciałaby młodego, przystojnego faceta!... A ktoby wziął takiego kopciucha!... Umorusane to zawsze i dzikie jak dlabel!...

— Nie powinnaś ją namawiać do tego ślubu... — wtracił Andrzej Fronczak, siedzący dotąd cicho przy stole.

Obydwie niewiasty spojrzały nań piorunującym wzrokiem.

— Coś ty powiedział? — zapytała Fronczakowa.

— Powiadam, że nie powinniście jej zmuszać do tego ślubu, skoro go nie lubi...

— A czy prosi cię kto o porade?...

— Ojciec zawsze po jej stronie staje! — dodała córka. — Może oicu ona się więcej podoba, niż ja?...

— Tego nie powiedziałem... — odparł Fronczak spokojnym głosem. — Jesteś moją córką i zawsze cię z tego względu szanowałem. Nie zgadzam się w wie lu wypadkach z poglądami twojej matki...

(Dalszy ciąg jutro)

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

„SZPIEG Nr. 13“

w roli „MATA HARI AMERYKI“, piękna Marlon Davies, męski Gary Cooper i Jean Parker.
Akcja. Tempo. Muzyka. Śpiew. Wystawa. Gra.

„Bunt w Szanghaju“

Wielki dramat Dalekiego Wschodu. — W rolach głównych FAY WRAY i SPENCER PRACY.
Początek seansu o g. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12. Sala należycie ogrzana i wentylowana.
Następny program: „PRZYBYŁA“, w roli gł.: Ina Benita i „KOCHA, LUBI, SZANUJE“.

Kino-teatr

„MIRAŻ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

OSTATNIE DNI!

MARKIZA YORISAKA

w rolach głównych: Annabella, Charles Boyer, Inkiszynow.
Nadprogram: Aktualności Paramountu i P.A.T.
Ceny miejsc: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

Film, który zadziwił świat

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2
Uwaga: Pocz. o g. 12-ej

Dziś i dni następnych!

„MŁODY LAS“

wg. głośnej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich.
Nadprogram tygodnik Paramountu.
Passe - partout i bilety ulgowe nieważne.

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1
Uwaga: Pocz. o g. 1-ej.

Kino

Czary

Dziś pocz. o 12 w poł.

Wielki podw. program

Pat i Patachon

jako kompozytorzy
Najweselejszy film świata

Para kochanków
Joan Crawford oraz Gary Cooper w dramacie

„Dziś żyjemy“

Emocja!
Napięcie!

KINO

„Dom Ludowy“

ost. 3 dni
PRZEJAZD 34

w r. gł.

„Pieśniarz Warszawy“

E. Bodo

Nast. progr.

„Sekret kobiety“

Dr. ZYGMUNT

HENRYKOWSKI

Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 popoł.

DOKTOR

TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6 fr. II piętro
tel. 234-13
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

DOKTOR

H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-12 rano, 2-4 pp i 7-9 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1.

Poradnia Wenerologiczna

Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Legionów 2 = Piotrkowska 47
tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

Dr. J. NADEŁ

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.

M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR

H. RÓŻANER

Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 9-12-ej i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-10 rano.
Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

ORYGINALNE PROSZKI

„MIGRENO-
NERVOSIN“
R.M.S.W. REISER
ZNAH. FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZNA. FABR. KOGUTEK
SPRZĘDAJĄ APTEKI

DOKTOR

Reicher

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.

H. LUBICZ

POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Ceglarniana Nr 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Feldman

AKUSZER GINEKOLOG

Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2 I piętro.

gum.?

OLLA

klejnot higieny

Dr. ANNA ROSENBERGOWA

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Piotrkowska 152
Tel. 182-00
Godziny przyjęć od 10-12 i od 3-6.

PRZYCHODNIA

Wenerologiczna

leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.

Lucja Makower

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

DR.

Dr. St. BIBERGAL

Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapia
ZAWADZKA 10 tel. 106-30
ordynuje od 9 — 1 i od 5 — 8 w.
niedziele i święta od 9 do 1.

Dr. BRAUN

powrócił

Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
Ceglarniana 4, tel. 216-90

PLYTY GRAMOFONOWE stare i polamane zamieniam na nowe. Ceglarniana 11, m. 23, pr. of. III p. od 3-7 popoł.

W CZWARTEK zbiegi ples, maści białej, szpic, wabi się „Lalek“. Oddać za wynagrodzeniem. Łódź, Skarbowa 5, I piętro.

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropli Mleka“

Dr. MED.

Stefania Rosenberg

Chor. dzieci.
Bednarska 26
(domy Zupu), tel. 151-48.
Przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.

W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udziela, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10-12 rano, 3-4 po poł.

DR. MARJA

LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne, kosmetyka
lekarska pielęgn. cery.
Piotrkowska 86 tel. 143-63
Szkola kosmet. zatw. p. wł. państw., czynna.

Dyplomowana pielęgniarka

ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonuje zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice“
sa najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

MIESZKANIE

3-pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami (łazienka, służbowy) nie wyżej II piętra, w czystym domu w centrum POSZUKIWANE.
Oferty sub. „H. J.“ do Adm. Republiki.

Mieszkanie

frontowe 4-5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra
POSZUKIWANE
Oferty do Republiki pod „Czysty dom“.

MIESZKANIE

3-pokojowe z wszelkimi wygodami w śródmieściu, nie wyżej II piętra POSZUKUJE. Oferty sub. „H. P.“ do admin.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 18, III p.



WALNE ZEBRANIE P. Z. P. N.

zajmuje się sprawami doniosłej wagi dla dalszego rozwoju piłkarstwa

W Katowicach odbywa się walne zgromadzenie PZPN. Oczekiwane ono było z wielkim napięciem. Po raz pierwszy od czasu przeniesienia siedziby PZPN do Warszawy, obrady tej magistratury sportowej toczą się daleko od stolicy. Może to jakaś wróżba historycznych zmian w organizacji PZPN? Zoba- czymy.

Na zebranie dzisiejsze zgłoszono po- ważną ilość wniosków. Prawie każdy okręg uważał za swój honor od siebie coś wysłać. Mamy atoli wrażenie, że z powodu tych wniosków, tylko trzy wybi- jąją się na pierwszy plan i one zadecy- dują o dalszych losach organizacyjnych.

Przedewszystkiem kwestia organiza- cji Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej. Dziwny zbieg okoliczności. Pod koniec 1927 roku w tych samych Kato- wicach, walne zgromadzenie pod presją wypadków, widziało się zmuszonem wbrew woli okręgów, przyznać sędziom piłkarskim autonomię. Nie dużo brako- wało, a przyszłoby wówczas do spraw honorowych na tle osobistym w związku z kwestią przyznania tej autonomii. O- becnie znowu Katowice mają zadecydo- wać o formie organizacyjnej sędziow- skiej instytucji.

Pomijając ważną okoliczność, że przy- gnatająca większość okręgów wypowie- działa się już na swoich zebraniach za odebraniem autonomii, również warunki w jakich rozegra się kampania są sprzy- jające ograniczeniu praw sędziowskich w ich organizacji. Grób niektórych okrę- gów, a raczej pewnych sędziów, że zło- żą legitymacje na wypadek zniesienia autonomii, nie można brać poważnie. One właśnie przemawiają za bezwzględ- nem zreorganizowaniem tej instytucji, bo świadczą o bardzo małym wyrobieniu tych sędziów i o osobistym nastawieniu do samej sprawy.

Drugim punktem zasadniczych de- bat jest kwestja utrzymania karencji. Tu- taj sytuacja przedstawia się o tyle mniej korzystnie dla zwolenników jej przedłu- żenia, ileż kilka okręgów wypowiedzia- ło się przeciwko niej. Uzasadnienie jej zniesienia rzekomo obniżenie się po- ziomu piłkarskiego, nie trafia nam abso- lutnie do przekonania. Zupełnie inne przyczyny wpłynęły na ogólne obniże- nie się naszego piłkarstwa. Niewątpli- wie na walnym zebraniu będzie o tem mowa. Atoli głównym powodem wpro- wadzenia karencji było usunięcie, wzgl. osłabienie stopnia nasilenia kaperowa- nia graczy, ich wędrowanie, a co zatem idzie, handlowania graczami. Ten prob- lem łączył się z kwestją zawodostwa. Ten stan rzeczy istnieje w dalszym cią- gu i dzisiaj. Nawet się pogorszył. Bo- tylko czekać, aż karencja zostanie znie- siona, a zobaczymy jak w pewnych klu- bach wypłyną zawodnicy, o których dzia- siaj jeszcze zupełnie cicho. Jak grzyby po deszczu, wyrosną nazwiska graczy, którzy jeszcze wczoraj byli członkami innych towarzystw.

Dlatego walne zgromadzenie musi na- wypadek zniesienia karencji pomyśleć o wyszukaniu innego środka profilaktycz- nego na sprzedaż i handel graczami. Inaczej morale naszego piłkarstwa zma- leje do zera.

Trzecim może nie tyle wnioskiem, ile punktem dominującym na walnym ze- braniu będzie kwestja zawodostwa. Na- pewno o niem coś usłyszymy. Niewąt- pliwie walne zebranie poświęci także nieco uwagi problemowi upadku nasze- go piłkarstwa.

Są jeszcze inne wnioski: o vo- tum nie ufnosci dla władz PZPN i o przeniesie- nie siedziby PZPN do Krakowa. Mamy wrażenie, że okręg lubelski postąpiłby najlepiej, gdyby wnioski te cofnął. One nie mają poważnych szans.

Dużo ciekawego światła na sposób „załatwienia się” z K. S. Podgórze może rzucić wniosek tego klubu, podjęty przez

Kraków, o zatrzymanie Podgórze w Li- dze. Jedno nie ulega wątpliwości: klu- bowi temu wyrządzono niepowetowaną krzywdę. Ta sprawa koszulkowa jest jednym wielkim skandalem. Długa dy- skusja, jaka na ten temat prowadziło walne zbranie Ligi, dowodzi, że same kluby ligowe uznały, że Wydział Gier i Dyscypliny Ligi, ferował swoje orzecz- nie lekko myślnie i niesprawiedliwie. Po- wyżej skreślone sprawy należą do tych, które wniosą w dyskusję życia i nieco go- rącej polemiki.

Pozostałe wnioski, jak sprawa pozo- stawienia okręgom jednego terminu w roku wolnego od rozgrywek PZPN i Li- gi, obozów, wzgl. kursów instruktor-

skich, kwestja odpisania długów, czy inne lokalne bolączki okręgów, nie wy- wołują większego oddźwięku. Może kwestja wyborów następcy nieco mate- rjału pilnego, ale i tutaj nie należy spo- dziewać się zasadniczych zmian. Na ko- misji matce napewno okręgi stanowisko uzgodnią. Jednego braknie tym razem na zebraniu: gorącej dyskusji na temat zniesienia Ligi. Ta kwestja odpadła. Może właśnie skutkiem tego szeregu waż- nych spraw zostanie zgodnie i z pożytkiem dla dalszego rozwoju naszego pił- karstwa, załatwionych. Chcemy wie- rzyć, że tak się stanie.

M. STATTER.

Nagła śmierć sędziego

Lubowieckiego uniemożliwia władzom piłkarskim załatwie- nie protestu Sokoła aleksandrowskiego

Łódź, 16 lutego.

Sprawa meczu finałowego o mistrzo- stwo klasy C pomiędzy Zjednoczonymi a aleksandrowskim Sokołem ma już swą historję. Mecz ten zakończony zwycię- stwem Zjednoczonych, którzy dzięki te- mu zaawansować mieli do klasy B. ab- sorbuje już od dłuższego czasu łódzkie władze piłkarskie.

Przeciwno wynikowi meczu wpły- nał natychmiast po zawodach protest klubu aleksandrowskiego, w którym po- wiedziane było, że sędzia spotkania p. Lubowiecki faworyzował stale drużynę łódzką, do czego miał się on też ponoć przyznać.

Wobec tego sprawa oddana została komisji dyscyplinarnej dla sędziów pił- karskich, figurującej przy ŁOZPN-ie. Ko- misja ta przeprowadziła ścisłe dochodze- nie, które jednak utrudnione było mocno faktem choroby głównego bohatera te- go meczu sędziego Lubowieckiego.

Ostatecznie sędzia Lubowiecki opu- ścił po dłuższej chorobie szpital i komisja dyscyplinarna miała już w ubiegłym ty- godniu zakończyć dochodzenie, gdy za- szła niespodziewanie przykra komplikac- ja.

P. Lubowiecki, który zdawało się wy- zdrowiał już zupełnie po przebytej cho- robie, zaniemógł w ubiegłym tygodniu ponownie i po kilku dniach zmarł nagle.

Wobec powyższego przykrego epi- logu komisja dyscyplinarna zmuszona by- ła umorzyć zupełnie sprawę i przesłać wszystkie akta do ŁOZPN-u.

Sprawa meczu zajmie się obecnie Wy- dział Gier i Dyscypliny, który na pod- stawie materiału zebranego przez komi- sję dyscyplinarną jako też śledztwa, któ- re jeszcze sam przeprowadzi, wyda orze- czenie która z drużyn Zjednoczone czy Sokół aleksandrowski uzupełni w roku bieżącym klasę B.

Meżczyzna musi znać boks!

Jeśli jeszcze nie umiesz boksować się, naucz się szyb- ko i sprawnie. Pomoże ci w tem

„Samouczek boksu”

za 30 groszy, z licznymi ilustracjami w tekście. Sa- mouczek wydała „Biblioteczka Sportowa Expressu”

Do nabycia u wszystkich sprzedawców gazet w Polsce.

Mistrzostwa szermiercze OK IV

odbędą się w dniu dzisiejszym i jutrzejszym

Łódź, 16 lutego.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym ro- zegrane zostaną w sali Ośrodka W. F. przy ul. Szwajcarskiej zawody szermiercze o mistrzostwo O. K. w grupie oficerów i podoficerów. Zawody odbywać się bę- dą w sobotę i niedzielę od godz. 9-tej do 18-ej z przerwą obiadową.

Program zawodów przedstawia się na- stępująco: sobota — szabla i szpada dla podoficerów oraz szabla i szpada dla klasy II oficerskiej, niedziela — szabla

i szpada dla klasy I-ej oficerskiej.

Tegoroczne mistrzostwa D. O. K. za- powiadają się b. interesująco ze wzglę- du na udział czołowych szermierzy z por. Mytkowiczem, Spiechowiczem, Adamskim i Ostankowiczem na czele.

W grupie podoficerskiej startuje rów- nież elita szermierzy z mistrzem Rud- nickim i Urbańskim na czele. Zazna- czyć należy, że wstęp na zawody jest bezpłatny.

WIMA a nie Strzelec

zajął pierwsze miejsce na za- wodach narciarskich

Ogłoszona już została oficjalna kla- syfikacja sędziów narciarskich Łodzi, od- bytych w niedzielę, z której wynika, że na pierwszym miejscu uplasowała się dru- żyna WIMY przed Związkiem Strzelec- kim i Makkabi (Zgierz). Drużyna WIMY startowała w składzie Seidel, Krumholc i Wierzbicki.

Jutro spotkanie

bokserkie IKP—Bar Kochba

Wskutek odwołania imprez hokejo- wych w Łodzi, kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę przedstawia się niezwykle ubogo, gdyż z ciekawszych imprez, odbędzie się jedynie jutro, t. j. w niedzielę w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 towarzyski dru- żynowy mecz bokserki IKP — Bar Kochba.

Górski znów najlepszy

wśród polaków

Praga, 16 lutego.

W piątek w Szczyrbskim Pleso od- był się bieg narciarski na 18 klm. do kom- binacji w wielkich zawodach „FIS”. Bieg odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych i śniegowych. Przez cały czas biegu padał śnieg i dął silny wiatr.

Startowało przeszło 200 zawodników bieg zakończyło 194.

I miejsce zajął fin Karpinen w czasie 1 g. 27 m. 50 sek. Dalsze trzy miejsca zajęli norwegowie: Hagen 1.28,45, Hoff- backen 1.31,47 i Vestad 1.32,5 sek. Na piątym miejscu był szwed Matsboi w cza- sie 1 g. 32,48 s., na szóstym norweg Iversen 1.33,36. Na siódmym miejscu sklasyfikował się jako najlepszy środko- wy europejski Niemiec Motz w czasie 1 godz. 33 m. i 48 sek.

Najlepszy czeski zawodnik Musil za- jął 13-te miejsce w czasie 1.36,43.

Pierwszy z polaków Górski zajął do- piero 23 miejsce w czasie 1 g. 41 m. 51 s. Drugi z polaków był Zurich, który zajął 34-te miejsce, Wawrzytko zajął 60-te miej- sce, Bronisław Czech 71-e i Stanisław Marusarz 93-e.

Trener Czeisler

przyjechał już do Łodzi

W dniu wczorajszym przyjechał z Hiszpanji do Łodzi znakomity trener piłkarski Lajos Czeisler, zakontraktowa- ny przez ŁKS. Czeisler przystępuje już w tych dniach do pracy i rozpoczyna z piłkarzami ŁKS-u regularne treningi. W związku ze zbliżającym się sezonem piłkarskim, przypuszczać należy, że pra- ca trenera Czeislera wyda rvczho owo- ce i że ulegnie poprawie przedewszyst- kiem gra ligowej drużyny ŁKS-u, tak nierównej w sezonie ubiegłym.

Echa „sporu koszulkowego”

Jak się dowiadujemy, w związku z- głośną sprawą sporu „koszulkowego” ŁKS — Warszawianka, prowadzone jest obecnie przez komisję dyscyplinarną dla sędziów przy Lidze, dochodzenie przeciwko sędziemu tego meczu p. Le- raczowi z Poznania. Komisja ta wró- ciła się również z zapytaniem w tej sprawie do ŁKS-u, na co ŁKS wyraził opinię, że stanowisko sędziego p. Le- racza było słuszne.

Jak Tłoczyński

zdołał mistrzostwo Portugalji

Lizbona, 16 lutego.

(Pat) Jak wiadomo, w tych dniach zakończyły się w Lizbonie międzynaro- dowe zawody tenisowe o mistrzostwo Portugalji na kortach krytych. W tych zawodach wziął również udział bawia- cy w Portugalji mistrz Polski Ignacy Tło- czyński.

W grze pojedynczej panów Tłoczyń- ski zdołał mistrzostwo Portugalji, bijąc w finale po 4-setowej walce Domingos Avileza w stosunku 5:7, 6:0, 6:2, 7:5. W półfinale Tłoczyński wyeliminował Ca- sanovasa łatwo 6:2, 6:1.

W grze podwójnej panów partnerem Tłoczyńskiego był Lasek. Para ta do- szła do finału po wyeliminowaniu w pół finale pary Avilez - Castro Pereira 6:1, 3:6, 6:3. W finale natomiast para Tło- czyński - Lasek przegrała z mistrzowską parą Portugalji Casanova - Ricciardi w stosunku 4:6, 6:4, 7:5. Tłoczyński zatem wraz z Laskiem zdołał wicemistrzost- wo Portugalji w grze podwójnej.

Walne zebranie „Rapidu” wybrało nowego zarząd, prezesem którego został znany fabrykant rowerów p. L. Thaler, wiceprezesami pp.: Rutz i Köle, sekre- tarz p. Szwörter, gospodarzem p. Thil, przew. kom. sport. p. Moszczyński, skarbnikiem p. Dribich, kpt. sport. p. Szarnik i członkami zarządu pp. Michal- czewski, Gross, Finster, Hubert, Keller i Holcmann.

Minjatury

Minuta śmiechu

Koleje sowieckie pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że na ten temat krążą w Moskwie różne kawały.

Oto jeden z urzędników zwraca się do swego kolegi:

— Gdzie towarzysz zamierza spędzić najbliższy urlop?..

— Wiadomo gdzie! — odpowiada kolega. — W opanku przed kasą kolejową!

Mayer chce się ożenić.

— Mam dla pana żonę ef-ef.. — powiada doń swat. — Miła, elegancka, przystojna, bogata!..

— Gadaj pan, kto to jest?

— Tunia Samowarczykówna..

— Nie jest garbata?

— Nie..

— Ani ślepa?..

— Nie... Wykluczone!

— A ile ma lat?..

— Widzi pan, z tem jest troszkę gorzej.. Ona ma 42 lata..

— Powiedz pan tak odrazu: — stary Samowarczyk robi posezonową wyprzedaż!

Rzecz dzieje się w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej. Dwaj służący dźwigają na noszach pacjenta.

— Dokąd mnie niesiecie? — pyta pacjent słabym głosem.

— Do trupiarni.. — odpowiada służący.

— Co?.. Przecie ja jeszcze żyję!

— Cicho!.. Pan doktor wie lepiej!

Do jednej z księgarni w Zakopanem wchodzi klient i powiada:

— Proszę mi dać przewodnik po Zakopanem!

— Proszę bardzo.. Ale mamy tylko z 1910 roku.. Przypuszczam, że to nie szkodzi..

— A czy od tego czasu przybyły jakieś nowe góry?..

Euchalter zwraca się do szefa;

— Panie szefie, a co zrobić z tym rachunkiem?..

— Czy zapłacony?

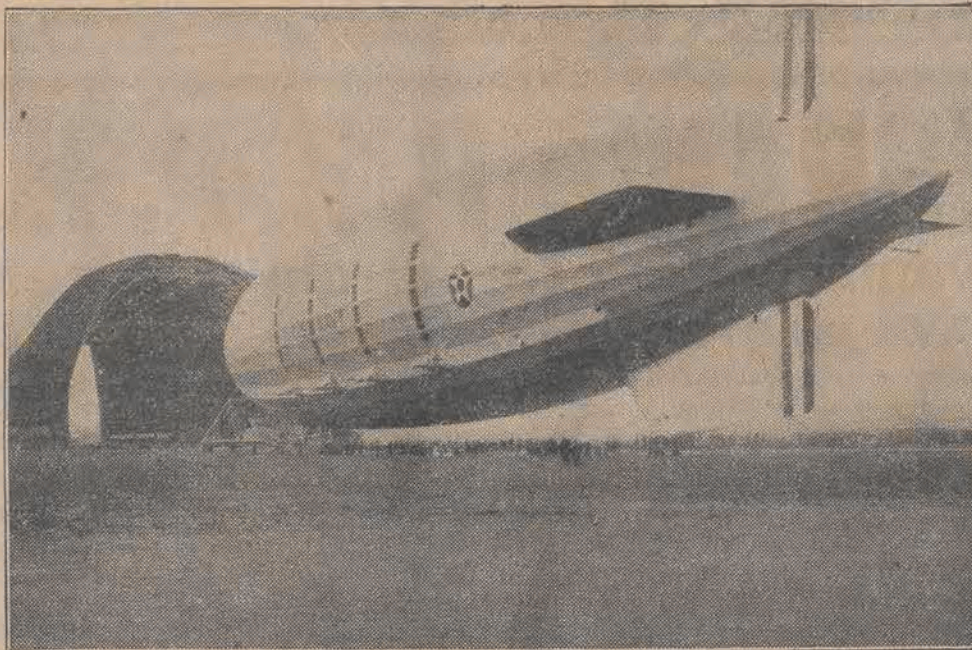
— Tak jest..

— To włóż pan do teczki..

— Do jakiej teczki?

— Do tej, na litere „f” — fenomenalne dokumenty.

Straszna katastrofa sterowca amerykańskiego



Największy statek sterowy powietrzny Stanów Zjednoczonych „Macon” skapłował i runął do morza. 83 osoby z załogi uratowały się w gumowym czółnie, dwie osoby jednak, w tym oficer radiowy, poniosły śmierć. Na zdjęciu widzimy „Macon” przed katastrofą, po opuszczeniu hangaru.

Mobilizacja w Italii



W związku z zatargiem włosko - abisyńskim zmobilizowano w Italii 1911 rocznik. Na zdjęciu widzimy rezerwistów w chwili wydawania im mundurów.

WYSTAWA ŚWIATOWA W BELGII



Z okazji wszechświatowej wystawy, która ma być otwarta w Brukseli, mienica belgijska wydała nowe monety 40-frankowe. Na jednej stronie jest wizerunek św. Jerzego, a na drugiej — hala kolei żelaznych na wystawie.

MISTRZOSTWA SANECZKOWE W KRYNICY



W Krynicy odbyły się saneczkowe mistrzostwa Europy z udziałem kilkudziesięciu zawodników z sześciu krajów europejskich. W jedynkach mistrzostwo zdobył Niemiec Tietz, zeszłoroczny mistrz, drugie i trzecie miejsce zajęli polacy Enkier i Witkowski. Na zdjęciu — Tietz podczas zjazdu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Trzy kosze kwiatów

— Nie mogę tego dłużej znieść — skarżyła się Klementyna przed swą przyjaciółką Wiktorją. — Mój mąż mnie w niesłychany sposób zaniedbuje. Od pięciu tygodni spędza wieczory poza domem. Gdy go pytam, dokąd odchodzi, mówi że ma posiedzenie. Nie wierzę w te posiedzenia.

— Powinnaś mu wierzyć — przezwalała jej Wiktorja — Konstanty jest z gruntu uczciwym człowiekiem. Jestem pewna, że ciebie nie zdradza.

— A ja nie mam tej pewności — uśmiechnęła się melancholijnie Klementyna. — Powiadam ci, nie zniosę tego dłużej. Jestem wierną żoną, ale to się musi skończyć. Będę go również zdradzała. Muszę wzbudzić w nim zazdrość. To jest najlepsze lekarstwo.

Wiktorja zamyśliła się na parę chwil. Sytuacja stawała się niebezpieczna.

Klementyna oczywiście nie przypuszczała, że właśnie ona zostanie kochanką Konstantego. Nie mogło jej to wpaść do głowy. Obecnie jeśli Klementyna wyszuka sobie amanta, Konstanty z pewnością znów zwróci w jej stronę swe uczucia. Przecież w gruncie rzeczy kochała żonę bardzo gorąco. Wiktorja zdawała sobie sprawę, że nie odgrywa głównej roli w jego życiu.

Dlatego też powiedziała przyjaciółce:

— Nie radzę ci, droga Klementyno. Ten eksperyment będzie ci zbyt drogi

kosztował. Możesz stracić męża na zawsze.

— Więc co zrobić?

— Mam pewien plan. Staraj się wzbudzić zazdrość, nie angażując się zupełnie. Przyslij sobie sama kwiaty. To z pewnością zrobi na Konstantym wielkie wrażenie. Gdy pierwszy raz nie pomoże, powtórzysz kilkakrotnie ten eksperyment.

— Cudowny pomysł! — zawołała Klementyna wesoło. — Wyobrażam sobie, jaką Konstanty będzie miał minę, gdy zobaczy na stole piękny kosz kwiatów!

I nazajutrz Klementyna zamówiła wspaniały kosz bzu.

W czasie, gdy spożywała z mężem obiad, przyniesiono kwiaty.

— Od kogo — spytał Konstanty ze zdziwioną miną.

— Nie wiem — odpowiedziała mu Klementyna, rumieniąc się. — Przysłał no je anonimowo.

Konstanty milczał przez parę chwil i wreszcie powiedział z ironicznym uśmiechem:

— Moja żona ma powodzenie..

I na tem się skończyło.

Biedna Klementyna nie wiedziała, że Wiktorja dokładnie poinformowała o wszystkim Konstantego. Dlatego też wspaniały kosz kwiatów nie przyniósł żadnego efektu.

Gdy po paru dniach Klementyna odowiedziała znów przyjaciółkę, poczęła się

skarżyć, że Konstanty absolutnie się nie zmienił.

— Musisz jeszcze raz zamówić kwiaty — poradziła jej Wiktorja. — Widocznie Konstanty zbagatelizował pierwszy kosz. Gdy to się znów powtórzy, nie będzie mógł ukryć zazdrości.

Tego dnia Wiktorja znów uprzedziła Konstantego o zamiarach jego małżonki.

— To doprawdy jest bardzo zabawne! — wybuchnął śmiechem. — Gdybym nie wiedział, że Klementyna wszystko sama inscenizuje, gotówbym doprawdy pomyśleć, że nawiązała jakiś romans.

— Musisz jednak udawać, że jesteś bardzo zaniepokojony — powiedziała mu Wiktorja. — Poza tem będziesz spędzał z Klementyną trzy wieczory tygodniowo. Musisz to zrobić. Przecież ona cię zacznie śledzić. Gdyby się dowiedziała, że ja jestem jej rywalką, groziłoby nam poważne niebezpieczeństwo. Klementyna jest zdolna do wszystkiego!

— Masz słusność.

Nazajutrz w porze obiadowej Klementynie znów przyniesiono wielki kosz kwiatów.

— To mi się przestaje podobać — powiedział Konstanty, udając oburzenie. — Nie życzę sobie tego.

— A cóż ja jestem winna? — odparła mu Klementyna cichym głosem.

Nie rozmawiali więcej na ten temat.

Konstanty począł okazywać żonie więcej uwagi. Zabrał ją do teatru, a następnego dnia do kina.

Klementyna nie posiadała się ze

szczęścia. A więc Wiktorja miała rację! Kwiaty podziałały!

Upłynęły cztery dni.

Małżonkowie, spożywając obiad, prowadzili ożywioną rozmowę.

I nagle znów zjawił się chłopiec z kwiaciarni. Przyniósł wspaniały kosz chryzantem.

Klementyna omal nie podskoczyła na krześle. Co to ma znaczyć? Przecież nie kazał przysyłać żadnych kwiatów.

Konstanty natomiast był zupełnie spokojny. Wprawdzie Wiktorja tym razem nie uprzedziła go, ale nie uległo dlań żaden wątpliwości, że żona po raz trzeci chwyciła się tego samego triku.

— Znów kwiaty, powiedział. — Ciekaw jestem, kto je przysłał!

— I ja jestem bardzo ciekawa — zawołała Klementyna — tym razem zupełnie szczerze.

Klementyna nie powiedziała Wiktorji o kwiatach. Wolała zachować to w tajemnicy.

Tego wieczoru, gdy Konstanty znów ją pozostawił samą, nudziła się ogromnie.

I nagle zadzwonił telefon.

Mówił brat Wiktorji, Feliks, który przypadkowo podsłuchał rozmowę przyjaciółek o kwiatach. Klementyna podobowała mu się, więc przysłał jej anonimowo piękny kosz. Zdawał on sobie sprawę, że Klementyna bardzo się z tego ucieszy i że w ten sposób uda mu się pozyskać jej względy.

I istotnie wkrótce został jej kochankiem.

O tem jednak nie dowiedzieli się ani Wiktorja ani Konstanty..

Dol